

BARBARA RADZKA

ur. 1949; Zwoleń

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, KUL, Stanisław Radzki, fotografia

Podczas remontu znaleźliśmy zdjęcia

Podczas remontu znaleźliśmy filmy i znaleźliśmy odbitki. Właśnie, jak mój mąż zajrzał w te negatywy, no to stwierdził, że jest to stare miasto żydowskie, no i coś z tym trzeba zrobić, w każdym razie do wyrzucenia się to nie nadaje. Dokładnie obejrzał, mówi: „no, rzeczywiście, ciekawe są te zdjęcia, ktoś musi to przejąć”. Jedyne kontakty żydowski, jaki mieliśmy wówczas, to z rabinem z gminy żydowskiej lubelskiej, która się mieściła przy Lubartowskiej, Lubartowska 10 chyba. Ponieważ, mój teść w jakiś tam sposób prawny pomógł temu rabinowi, to co roku dostawaliśmy paczkę macy na Wielkanoc. On przychodził, taki bardzo skromny człowiek, przynosił nam to, a potem zmarł, także już nawet ten kontakt się skończył. Ale ponieważ mój mąż miał znajomego w IBJ-ocie, to jest, Instytut Badań Jądrowych, Fus się nazywał ten człowiek, był adiunktem tam, to zadzwonił do niego z pytaniem, co on może zrobić z tymi zdjęciami. I on mu właśnie powiedział, że wyśle do nas takiego pana Symchę Wajsa, który się zajmuje właśnie historią żydowską Lublina i że na pewno bardzo się ucieszy. No i on rzeczywiście przyjechał, jeszcze ja sobie do męża żartowałam: „Słuchaj, co ja tutaj mogę zrobić, co ja mogę przygotować do jedzenia, wiesz, jakiegoś koszerne?”, ponieważ nie miałam zielonego pojęcia, że to trzeba mieć kuchnię koszerną przede wszystkim i tak dalej. Oczywiście on przywiózł sobie nawet herbatę swoją własną w termosie i w ogóle nic nie tknął. No, a ja byłam naprawdę zszokowana, pierwszy raz w ogóle [śmiech] miałam kontakt z czymś takim. A pan Symcha Wajs właśnie te odbitki układał, układał i płakał, tak płakał, że ponieważ ja jestem też wrażliwa, więc też razem z nim płakałam. Na tych zdjęciach było wszystko to, co się mieści między ulicą Lubartowską a Świętoduską, co historia zmiotła, więc to Stare Miasto i część tego z drugiej strony. No i pan Symcha Wajs oczywiście sobie to zabrał. Potem mąż zaczął pracować na Western University w Kanadzie i ja pojechałam do niego z dziećmi na wakacje i w międzyczasie właśnie pan Symcha Wajs przygotował wystawę, która miała miejsce w Domu Kultury przy Peowiaków, to był [19]89 rok albo [19]90, jakoś tak. Ja nic o tej wystawie nie wiedziałam, no wiem,

że właśnie pokazał wtedy te zdjęcia i po powrocie dostałam tylko pocztą gazetę, „Midrasz”, z recenzją z tej wystawy. No i właśnie tam było napisane, że Stanisław Radzki, autor zdjęć i tak dalej. Mój mąż zresztą też miał na imię Stanisław. Dla wygody dostał to samo imię, żeby nie musiał teść latać na pocztę po odbiór listów poleconych.

Data i miejsce nagrania	2018-04-16, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"